

7 x

Protokół.

Dnia 28 kwietnia 1948 r. w Krakowie. Wiceprokurator S.O. dr Wincenty Jarosiński, Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, na podstawie dekretu z dnia 10 listopada 1945 o Głównej i Okręgowych Komisjach Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce /Dz.U.R.P. nr 51, poz. 293/ przesłuchał w trybie art. 20 przep. wpraw. KPK., w związku z art. 107 i 115 KPK. niżej wymienionego w charakterze świadka, który zeznał co następuje: ---

Nazywam się: dr Dawid Sohlberg,
urodzony dnia 8.7. 1906 w Krakowie, syn:
Arona i Anny z Jerutów, religii: mojżeszowej, z zawodu: adwokat, zamieszkały
w Krakowie, ul. Urzędnicza 47, bez
przeszkód: ---

W r. 1939 pracowałem jako urzędnik Żydowskiej Opieki Społecznej przy gminie wyznaniowej w Krakowie. W tym charakterze otrzymałem polecenie od ówczesnego przewodniczącego Gminy wyznaniowej, prof. Bibersteina, abym z Dworca Tęparowego przywiózł transport ziemniaków, przeznaczony dla kuchni ludowych. Od władz niemieckich i niemieckich otrzymałem zaświadczenie, zwalniające mnie od tzw. "robót przymusowych" jako pracownik Opieki Społecznej. Było to dnia 11 listopada 1939 r. i datę tę pamiętam dokładnie, gdyż był to dzień święta "Niepodległości Polskiej" i w gminie żydowskiej otrzymałem wiadomość, że na dzień ten Niemcy przygotowują ostre pogotowie. Ulice były opustoszałe, gdyż ludność bała się wychodzić na ulice, po których krążyły silne patrole policji i

gestapo . Idąc w kierunku Dworca Towarowego , przechodziłem przez ul. Krakowską i Stradomską . Na rogu ul. Dietlowskiej zauważyłem grupę Żydów , stojących przy murze , a po chwili chwycił mnie żołnierz niemiecki z trupią główką na czapce i doprowadził mnie do grupy stojącej przy murze . W ten sposób staliśmy blisko godzinę, czekając aż Niemcy schwytają potrzebny kontyngent . Gdy jednemu z gestapowców okazałem legitymację zwalniającą mnie od robót przymusowych i że mam zlecenie sprowadzenia z Dworca Towarowego transportu ziemniaków , uderzył mnie silnie dwa razy w twarz i pchnął mnie z powrotem do muru . Około 12-tej w południe zaprowadzono nas pod eskortą na Wawel i gdy mineliśmy wejście od ulicy Stradomskiej , objęli nad nami komendę SS-manni , należący do gwardii b. gen. gub. Franka . Gestapowcy ci pędzili nas przez kilka godzin po podwórca , a następnie rozkazali nam przenosić meble ciężkie - jak szafy , kredensy, biurka z jednego budynku do drugiego , przy czym robota była bezcelowa , gdyż meble znoszone przez jednych - wynosili inni szłapani Żydzi z powrotem do tego samego budynku . W pewnej chwili zauważyliśmy ruch i szmery wśród pilnujących nas gestapowców i jak zauważyłem , zjawił się nagle wysoki , przystojny mężczyzna w mundurze niemieckim . Poznałem , że to był sam b. gen. gub. Frank , którego znałem z fotografii zamieszczonej w czasopiśmie . Tenże Frank polecił swemu adjutantowi , abyśmy wynieśli z budynku , w którym mieściło się Polskie Muzeum Wojskowe na Wawelu , portrety Piłsudskiego i innych polskich mężów stanu . Każdy z nas zmuszony został do trzymania przed sobą portretu , a gestapowcy na oczach b. gen. gub. Franka poczęli deptać obrazy , a tak sponiewierane dzieła sztuki podnosiliśmy na ich rozkaz z ziemi . Po pewnym czasie gestapowcy poczęli strzelać do tych obrazów, przy czym przed oddaniem strzału lufy kierowali najpierw do nas tak, że byliśmy pewni , że żywi z Wawelu nie wrócimy .

- 3 -

B. gen. gub. Frank przez cały czas przyglądał się temu widowisku i śmiejąc się, drwił i głośno dał wyraz sądowoleniu z dzieła dokonanego przez swoją przyboczną gwardię. To zachowanie się b. gen. gub. zdziwiło nas o tyle, że aż do tej chwili Niemcy omal że nie gloryfikowali Marszałka Piłsudskiego, który wspólnie z Min. Beckiem dążył do zawarcia przymierza z Niemcami. Po zupełnym zniszczeniu obrasów otrzymaliśmy rozkaz śpieszenia żydowskich piosni, a gdy niektórzy z nas natychmiast do rozkazu się nie zastosowali, zostali do krwi pobici. Po tej "libacji" wygnano nas z dziedzińca i musieliśmy szybko iść na ulicę Stradomską, gdyż za nami podążali gestapowcy z lufami karabinowymi, skierowanymi w naszym kierunku. W czasie powyższej akcji odcisnęliśmy, że Niemcy wybrali sobie specjalnie dzień 11 listopada, jako dzień, w którym chcieli "dać wyraz swoim popędom nacjonalistycznym i bezoszczędnie narodowe święto polskie po swym jednomiesięcznym zaledwie pobycie w stolicy duchowej Polski. - - - - -

Swoje spostrzeżenia w tej sprawie zgłosiłem w Wojewódzkiej Żydowskiej Komisji Historycznej w Krakowie, gdzie w dniu 1/11 1945 dr Laura Einhornowa spisała ze mną odpowiedni protokół, który własnoręcznie podpisałem. Określano mi pismo /świadkowi okazano pismo Wojew. Kom. Hist. z daty Kraków, 1/11 1945 z napisem Frank, zaczynające się od słów: "Przypominam sobie dzień 11 listopada 1939, a kończące się: "zaledwie pobycie w Polsce i podpisem dra Schlanga", jest właśnie owym protokołem Komisji Historycznej. - - - - -

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano. - - - - -

Świadek :

/ Dr Dawid Schlang /

Protokołowała:

Wiceprokurator S.O.:

/Aniela Bereśnicka/

/Dr Wincenty Jarosiński/